

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu zł. 4.20

Na prowincji
z przesyłką poczt. zł. 4.20
Za granicą zł. 6.—

Numer pojedyn-
Lwowie i na

15 g

Słowo Polskie

KRAKÓW
Biblioteka Jagiellońska

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6/8 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadstanie i w nekrogr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekturze gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Zjazd Z. L. N.

(Telefoniem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 18. października. (zo) Wczoraj (w niedzielę) w sali ministerstwa przemysłu i handlu przy udziale kilkuset uczestników z różnych stron kraju odbyła się konferencja krajowa, zwołana przez ZLN.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Bernardynów przez ks. Nowakowskiego prez. Żalaska dokonał otwarcia obrad, powołując na przewodniczącego sen. Jabłonowskiego. Sen. Jabłonowski zaprosił do prezydium pos. Głabińskiego, J. Harusewicz, Z. Sokolnicka, sen. Balta, M. Seydę, red. Hłaskę, red. Wasilewskiego, dr. Jakimowskiego, H. Wasowicza, b. pos. Wiacka, mieszczanina Lubowidzkiego, pos. Arcimowskiego i inż. Lutowskiego.

Pierwszy — witany niezwykle owacyjnie — przemówił Roman Dmowski, który w swem przemówieniu przedstawił wskazania na dzień dzisiejszy, podkreślając konieczność odrodzenia gospodarczego państwa.

Prof. R. Rybarski wygłosił referat na temat aktualnych zagadnień gospodarczych, podkreślając, że niezależność gospodarcza jest warunkiem niezależności politycznej. Nasz program gospodarczy wykuwało samo życie. — Konieczny jest dostęp do morza, współdziałanie klas, uzdrowienie skarbu.

Po odczytaniu depezy przemówił p. Kozicki na temat polityki międzynarodowej, wskazując, że kierunek wszech polski stosował zawsze metodę realną w ocenie wydarzeń politycznych. W dobie obecnej stoją przed polityką polską nowe zadania. Dobre wyniki zdolamy osiągnąć wówczas, jeżeli stosować będziemy dawne metody.

Następnie przemówił b. pos. Wiacek, składając hołd Dmowskiemu.

Najsilniejszym momentem zjazdu był raport robotników, złożony przez pos. Falkowskiego z Zagl. Dąbrowskiego który na czele związku zawodowego „Praca Polska” oznajmił Dmowskiemu, że dziś 27.000 kilofów górniczych kuje w podziemiach Polski o godzinę dłużej, byleby podnieść naszą produkcję, wzmocnić nasze siły gospodarcze. Na znak hołdu ofiarowali górnicy Dmowskiemu skromny upominek, lampkę górniczą.

Dmowski podziękował serdecznie wrzucił: „Macie we mnie towarzysza pracy. Wierze, że wspólnymi siłami postawimy Polskę na nogi”.

Pos. Sokolnicka w imieniu kobiet polskich złożyła ślubowanie, że zawsze iść będą pod hasłem „Bóg i Ojczyzna”.

Po przemówieniu pos. Wierczaka, prez. sen. Jabłonowski zamknął obrady.

NOWA LINJA KOLEJOWA.

(Telefoniem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 18. października. (G) Wczoraj poświęcona została nowa linja kolejowa Kutno - Płock. Odcinek ten kolejowy posiada duże znaczenie zwłaszcza dla Płocka i wielkiej polski kraju, pozbawionej dotychczas całkowicie komunikacji kolejowej.

Ministrowie opuszczają Locarno.

Locarno. 18. października. (PAT.) Minister Skrzyński wyjechał wczoraj do Warszawy. Delegacje francuska i angielska wyjeżdżają dzisiaj. Briand i Berthelot pojedą do Paryża samochodami.

Grudniowy zjazd w Londynie drugą konferencją ministrów spraw zagr.

(Telefoniem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 18. października. (G) Jak donoszą z Locarno, w sprawie konferencji, która jest zapowiedziana na 1. grudnia br. w Londynie w celu podjęcia paktu i konwencji arbitrażowych, konferencja ta nie będzie wyłącznie kongresem ambasadorów, mających za zadanie jedynie podpisać pak-

ty, lecz będzie niejako drugą konferencją ministrów spraw zagranicznych.

Na ostatniemu posiedzeniu plenarnem w Locarno Anglicy proponowali, aby termin konferencji londyńskiej przyspieszyć, jednakże Stresemann domagał się terminu 1. grudnia.

Ostatnie wywiady w Locarno.

Była to konferencja „utrudnienia wojny”.

Paryż. 18. października. (PAT.) Chamberlain oświadczył w rozmowie z korespondentem „Petit Journal”, że rezultaty konferencji należy zawdzięczać atmosferze wzajemnej dobrej woli, oraz duchowi realizmu i pojednawczości wszystkich uczestników konferencji, a zwłaszcza godnej podziwu pracy dyplomatycznej Brianda.

Wreszcie powiedział Chamberlain: Oczywiście nie była to „konferencja wiecznego pokoju” i nikt nie myśli spać już na laurach konferencji, ale bądź co bądź była to konferencja „utrudnienia wojny” i w tem jest jej wielkie znaczenie.

Briand pragnąłby nowego stronnictwa: „Locarnistów”.

Paryż. 18. października. (PAT.) Jak donosi „Matin” z Locarno, Briand podczas rozmowy z pewnym nacjonalistycznym dziennikarzem niemieckim powiedział do niego między innymi: Niech się pan przyzna dzisiaj, jak do ostatniej chwili robił pan sobie jeszcze nadzieje, że konferencja skończy się fiaskiem. Dziennikarz niemiecki odpowiedział: Tak jest, albowiem jestem nacjonalista.

Briand odparł na to: To niesłusznie. Byłby teraz najwyższy czas utworzyć nowe stronnictwo, ponad wszystkimi lindeniami, a mianowicie stronnictwo „Locarnistów”. — Dziennikarz wyraził na to swą zgodę.

Chamberlain, poinformowany o przebiegu tej rozmowy, oświadczył że sam pragnąłby stać się wiecznym członkiem partii „Locarnistów”.

Min. Skrzyński niezmiernie zadowolony.

Locarno. 18. października. (PAT.) Minister Skrzyński oświadczył w rozmowie z dziennikarzami francuskimi, że jest niezmiernie zadowolony z rezultatów osiągniętych w Locarno, i podpisał układy z głębokim wrzuceniem i w przeświadczeniu, że odpowiadają one pragnieniom jego kraju. Poza-

zaznaczył minister, że pomyślnie rezultaty narad stanowią ogromny sukces bistory ministrów Chamberlaina i Brianda, którzy dokonali zaiste przedziwnego dzieła. Sojusz polsko-francuski wyszedł z konferencji jeszcze bardziej wzmocniony.

Mon spirytusowy nie będzie wydzierżawiony.

Warszawa. 18. października. (PAT) Prezes Warszawskiego Banku rolnicze go Steczkowski prowadzi obecnie we Wiedniu rokowania z grupą Rotszylda celem uzyskania kredytu 100 milionów dolarów. Odsetki i amortyzacja pożyczki mają być zagwarantowane dochodami z polskiego monopolu spirytusowego.

Nie chodzi tu wcale o wydzierżawienie monopolu tego, lecz o to, by kilku przedstawicieli banków, udzielających tego kredytu, powołanych zo stało do dyrekcji monopolowej. W transakcji uczestniczyć ma także paryska i londyńska grupa Rotszylda.

JAK NIEMCY UCHYLAJĄ SIĘ OD WYPELNIENIA PLANU DA- WESA.

Paryż. 18. października. (PAT) Dokument, ogłoszony przez „Action Francaise”, wskazujący na tendencję Niemiec uchylecia się od wypełnienia planu Dawesa, podkreśla między innymi umyślnie zmniejszenie dochodów budżetu Rzeszy na pierwsze trzy miesiące roku budżetowego 1925/26, co najoczywiczniej jest dowodem dążenia do stałego zmniejszania ciężarów podatkowych. Tak np. poważnie zmniejszone zostało opodatkowanie dochodów zarówno towarzystw jak i osób prywatnych. Cała ta polityka — stwierdza raport cytowany przez „Action Francaise” — zmierza wyraźnie do wytworzenia deficytu budżetowego.

BOMBY PRZED WYBORAMI.

(Telefoniem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 18. października. (G) Jak donoszą z Kłajpedy wczorajszej nocy została rzucona bomba na redakcję niemieckiego pisma codziennego „Memeler Dampfboot”. Bomba spowodowała znaczne szkody, wyrwała bramę, zniszczyła mieszkania na wysokości 2 piętra. Wszystkie okna i drzwi wyłeciały. Część ścian leży w gruzach. Litewska księgarnia naprzeciw lokalu „Memeler Dampfboot” została poważnie uszkodzona. Policja nie wysłedziła dotychczas sprawców. Na miejscu znaleziono długi sznur z zapalnem. „Memel. Dampfboot” wydała dziś piśmo ulotne, w którym stwierdza, że za mach jest dziełem zorganizowanej szajki, która chce zniszczyć drukarnie, by „Mem. Dampfboot” nie broniła spraw niemieckich w czasie wyborów do Sejmu kłajpedzkiego, które odbędą się w poniedziałek, lub aby dać rządowi pretekst do wprowadzenia stanu oblężenia, a tem samem wpływania na tok wyborów ujemnie dla Niemców.

NOWE WALKI W SZANGHAJU.

Tokio. 18. października. (PAT.) Dwa kontrtorpedowce japońskie opuściły Port Artura w celu udania się do Czing Tsae dla ochrony interesów tamtejszych obywateli japońskich. W uzupełnieniu wiadomości o sytuacji w Szanghaju donoszą, że gen. Sun Szuan Fang, gubernator wojskowy prowincji Tse Kiang, zwolennik chrześcijańskiego generała Fen Yu Hsianga, po wtargnięciu z wojskami do Szanghaju, ogłosił ostrą proklamację przeciw Czang Tso Linowi. Wojska Tse Kiangu ścigają wojska gen. Czang Tse Lina. Dekret gen. Fen Yu Hsianga nakazuje obecnie powrót ściągających wojsk na pierwotne stanowiska.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa. 18. października. (G) Komunikat warsz. Instytutu meteorologicznego. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 19. bm.: Pochmurno, opady przeważnie w postaci deszczu, nieco ciepłej, zwłaszcza na południu kraju. Słabe, lub umiarkowane wiatry 2 kierunków zmiennych, poczem pogoda zmienna.

Listy stanisławowskie.

Odpowiedź „Dilo”. — Młodzież polska i T. S. L.

Stanisławowskie listy doprowadziły do białej pasji „Dilo”. Z jakich przyczyn, pytamy? Gniewa się „Dilo”, że stwierdziliśmy postęp w lojalnym ułożeniu się stosunków wsi ruskiej do polskiej państwowości, że podnieśliśmy dezorientację (właśnie dzięki taktyce „Dila”) ruskiej inteligencji, a wreszcie, że napisaliśmy o gospodarczym postępie w kooperatywnym ruchu (pod polskimi rządami) ludności wiejskiej, ruskiej narodowości.

Panowie z „Dila”, fakt krzepnięcia gospodarczego wsi ruskiej nas jedynie cieszy! A że was gniewa, iż podnosimy lojalność wsi i wahanie się inteligencji, wprowadzonej przez was na ślepe uliczki, — czy nie należy trzeźwo oceniać sytuację, — napisaliśmy widocznie prawdę i to was boli! Prawda boli, ale zarazem leczy! Może nie prędko, ale i was, panowie, prawda życia nauczy, że drogi obrane są błędne.

Na tem kończymy dyskusję, na którą w obecnej chwili szkoda jeszcze czasu.

List dzisiejszy chcemy poświęcić stosunkom pośród nas samych. Jaki był nastrój polskiego Stanisławowa do wczorajszej chwili. Ogólna apatia, przetrwana jedynie akcją efemerycznej „Straży interesów państwa” w jesieni 1923 r. i akcją subskrypcyjną na rzecz Banku Polskiego. „Straż obrony interesów państwa”, związek niewielu ludzi celem obrony spraw, związanych ze Skarbem Państwa, oraz dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego. Dr. Drzewicki, położyli niemałe zasługi w tem, że Stanisławów był jednym z pierwszych miast w akcji subskrypcyjnej na rzecz Banku Polskiego.

Pozatem apatia, śpiąca Beocja i sturbranne Teby!

Gdyby mierzyć dokonaną pracę społeczną liczbą pracujących społecznie ludzi, to naprawdę wyniki byłyby nad wyraz smutne. Na szczęście wysiłki tych niewielu dały pewne rezultaty. Dziwna i niepojęta rzecz ta ospałość polskiej inteligencji, która przed wojną mogła służyć za przykład, jak się pracuje dla ogólnych celów.

W pierwszych latach powojennych miała ona rozmach w kierunku handlowym. Polskie Towarzystwo handlu i przemysłu, sklep, młyn i piekarnia „Rozwój”, fabryka win owocowych „Pomum”, fabryka zeszytów „Zeszyt”, — to ślady tej pracy, z której dziś naprawdę zdrowym i kwitującym zabytkiem jest Polskie Towarzystwo dla handlu i przemysłu, utrzymujące dwa sklepy, tekstylny i farbowy, doskonale prosperujące. Inne przedsiębiorstwa upadły, jak te „Rozwój”, albo walczą z trudnościami. Dlaczego tak się stało, nie wchodzimy w to, ale stało się źle, i szkoda wielka, że ów rozmach handlowy u społeczeństwa wygasł.

Poza tą pasją nie przeżywało nasze społeczeństwo żadnej innej. Nie miała w szczególności żadnej pasji nasza młodzież i to jest najbardziej smutny objaw naszego zbiorowego życia. Istnieje w Stanisławowie towarzystwo Młodzież Polska, mająca świetne tradycje przedwojenne. Prace oświatowe młodzieży, obok tego towarzystwa zgrupowanej, i jej ruchliwość w pracy narodowo-społecznej na gruncie miasta Stanisławowa są ogólnie znane. Do niedawna nie można było powiedzieć wiele korzystnego o powojennej działalności towarzystwa Młodzież Polska. W ostatnich czasach zorganizowane przez Młodzież Polską popularne wykłady czwartkowe budują duże zainteresowanie wśród szerokiej publiczności i przynoszą zaszczyt kierownictwu towarzystwa. Były w samej młodzieży wzbudziła się ambicja pracy społecznej i chęć pracy nad sobą dla wychowania przyszłych przewodców narodu. Jeżeli ten objaw braku zainteresowania dla spraw narodowo-społecznych miałby być wspólnym dla ogółu młodzieży pol., to należałoby poważnie pomyśleć nad zmianą tych nastrojów wśród naszej młodzieży.

A imię towarzystwa? Poruszmy dzi

DZIŚ 19. X. 1925 PREMIERA W „APOLLO”

„SZPIEG”

Sensacyjny dramat z prawdziw. zdarzenia głośnej afery pułkown.

REDLA

Rzecz dzieje się w Petersburgu, Wiedniu, Przemyślu i we Lwowie. 8896n

Powodem potwornej zbrodni miłość pułkownika do demonicznej kobiety. W głównej roli kobiecej Dagny Servaes. — W roli pułkownika Redla R. Valberg.

siaj sprawę najbardziej żywotnego i sympatycznego przed wojną, T. S. L. Niedawno, w miejscowym organie prasowym, tygodniku „Kurier Stanisławowski” ogłosił znany pracownik T. S. L. na naszym gruncie, zacytował dyrektor II gimnazjum, p. Cebula, apel do miejscowej inteligencji polskiej, aby zechciała zasilić liczbę pracowników sekcji czytelniano-odczytowej T. S. L., w której pracuje pięć osób; dosłownie pięć osób, w wielkim wojewódzkim mieście, jakim jest Stanisławów, w którym żyją setki inteligencji. P. dyrektor Cebula, apelując o pomoc w pracy oświatowej, wskazuje na doniosłość chwili dziejowej, którą przeżywamy politycznie i gospodarczo (reforma rolna) i apel jego sędzić należy, że nie przeminie bez echa.

Należy z uznaniem podnieść, że Zarząd Koła T. S. L. zakupił w obecnym roku od Zjednoczenia Mieszczan piękną realność przy ul. Trzeciego Maja, gdzie w przyszłości zamierzona jest budowa domu ludowego. Przez ten czyn T. S.

L. zasłużyło się podwójnie społeczeństwu, zapewniając budowę domu ludowego oraz wyprowadzając z kłopotu mieszczan. Polskie mieszczaństwo bowiem zakupiło dla celów swojego towarzystwa dwupiętrową kamienicę przy ul. Sapieżyńskiej a na cel zakupu tej kamienicy zmuszone było sprzedać swoją realność przy ul. Trzeciego Maja. Ponieważ polski nabywca nie trafił się, mieszczanie byli w kłopotcie i dobrze się stało, że przez nabycie realności T. S. L. sprawa rozwiązana została.

W Stanisławowie istotnie brak jest domu ludowego, w którym znalazłby pomieszczenie towarzystwa kulturalno-oświatowe, mieszczące się dotąd kątem. Może i rozwój ich w znacznej mierze od dogodnych warunków pomieszczenia zależy?

Skończmy na tem list dzisiejszy, aby w następnych listach dotknąć innych obaw naszego życia w przekonaniu, że listy nasze przyczynią się do wzbudzenia refleksji u niejednych, a drugim pomogą w pracy. Allest.

RUDOLF WACEK.

Zadania organizacji lotnictwa cywilnego na najbliższą przyszłość.

Jesteśmy po „Tygodniu Lotniczym” Ligi Obrony Powietrznej Państwa, którego bilans — jak zdołaliśmy stwierdzić u kompetentnych czynników, nie przedstawia się zbyt różowo. Pod względem propagandowym Tydzień udał się dobrze, nie dopisała jednak strona finansowa i ilość zapisów na członków LOPP. Urządzono szereg odczytów (inż. Lipsza, Michalewskiego, Lewickiego, ks. Truszkowskiego), rozrzucono setki broszur, ulotek, afiszów, odezw do duchowieństwa, do nauczycielstwa, urządzono loty propagandowe — słowem — lwowski komitet wojewódzki spełnił swe trudne zadanie ofiarnie i z zapałem.

Z „Tygodniem” tym szczęśliwie zeszyły się dwa fakty ofiarności publicznej: Czytelnicy „Słowa Polskiego” ofiarowali armii polskiej jeden samolot bojowy, uczniowie XI gimn. drugi.

Jak widzimy, jesteśmy na dobrej drodze; — społeczeństwo wyczuwa swoje aktualne potrzeby i jak może i umie, reaguje na nie.

Wchodzimy obecnie w piątą już rok rozwoju komunikacji lotniczej w Polsce. Stworzyliśmy połączenia Warszawy z Gdańskiem, Krakowem, Lwowem, Poznaniem; Krakowa ze Lwowem i Wiedniem, mamy zamiar latać z Pucka do Kopenhagi, ze Lwowa do Bukaresztu — przeżymy ramiona lotnicze na Wschód i Zachód. Ogromna w tem zasługa prywatnej inicjatywy — Polskiej Linii Lotniczej.

Kto wie, co nas czeka. Może już najbliższy czas wykaże konieczność zorganizowania lotów nocnych i zmusi nasze towarzystwa lotnicze do porzucenia małych płatowców a zastąpienia ich conajmniej dwunastoosobowymi, trzymotorowymi, które będą w stanie pokonywać mgłę i noc i które w jednej dobie będą przelatywały przestrzeń z Kopenhagi do Konstantynopola lub z Warszawy do Londynu.

To, co jeszcze dzisiaj wydaje się fantazją, może jutro okazać się koniecznością.

I tu wysuwają się obustronne postulaty:

Społeczeństwo musi wymagać od towarzystw komunikacji powietrznej wzmocnienia czynnika bezpieczeństwa i

wygody, koniecznej przy odbywaniu nie dotychczasowych 700 czy 800 km. w dniu, lecz 3000 km. na dobie.

Towarzystwa komunikacji powietrznej muszą wymagać od społeczeństwa, względnie od ich rządów — by pozostawiając im troskę i organizację samego lotu, wyposażyły ziemię w taki sposób, by podróż każdego samolotu była pewna, tj. by samolot komunikacyjny był w ustawicznym kontakcie z portami lotniczymi.

Nie można sobie wyobrazić, by kolej żelazna obywać się mogła bez toru, szyn, mostów, tuneli, bez całej olbrzymiej ilości pracowników, konserwujących i pilnujących bezpieczeństwa pociągu, dających co pewien czas wskazówki, prowadzącemu pociąg i odbierających od niego jego spostrzeżenia. O ileż większą opieką należy otoczyć samolot komunikacyjny, który wprawdzie z natury rzeczy nie potrzebuje kosztownych torów, wiaduktów, tuneli, ale który nie może się obejść bez sygnałów, ustawicznie zwracających mu uwagę na kierunek i napięcie wiatru, warunki atmosferyczne, wskazujących w nocy, lub podczas gęstej mgły kierunek lotu, ostrzegających go przed nawałnicami, względnie przyjmujących jego spostrzeżenia dla innych statków powietrznych.

Tak, jak linie kolejowe mają w ważnych punktach węzłowych warsztaty reparacyjne, oraz składy wyposażone w części zapasowe, jakoteż w całe wagony czy parowozy, tak samo organizacja przyziemna dla lotnictwa komunikacyjnego musi rozporządzać w dość licznych punktach lotniskami pomocniczymi, na których mieściłyby się warsztaty reparacyjne, a w ważniejszych węzłowych punktach również zapasowe samoloty.

Jest rzeczą naturalną, że zorganizowanie tych szeroko pojętych urządzeń przyziemnych przechodzi możliwość finansowa nawet bardzo zamożnych zagranicznych towarzystw lotniczych w Anglii, Francji, Ameryce a tembardziej w Polsce.

Jasnym jest, jak duży zysk każde społeczeństwo z tak zorganizowanego lotnictwa komunikacyjnego pozyska dla siebie nie tylko w czasie pokoju, ale również na wypadek wojny, kiedy

w pierwszym rzędzie lotnictwo bezapelacyjnie przejętem zostanie przez wojskowość. Zysk ten jest tak duży i decydujący, że nie stoi w żadnym stosunku do poświęcenia poważnych sum na realizowanie umiejętnie rozłożonego programu subwencjonowania lotnictwa cywilnego.

Z chwilą, gdy Rząd przystąpi do zorganizowania dostatecznej ilości warsztatów lotniczych, hangarów, stacji radiotelegraficznych, meteorologicznych i lotnisk w szeregu odpowiednich miejscowości na przestrzeniach obecnie już istniejących — będzie lotnictwo cywilne miało podstawy do takiego rozkwitu, jakiego życie dzisiejsze od nas wymaga.

Patrzmy na innych, porównajmy ich i nasze wysiłki, oraz wyniki pracy. — Pamiętajmy, że lotnictwo nie tylko nam zastąpi, ale uczyni zbędnym brak morza i da naszemu przemysłowi i handlowi swobodę i szybkość — podstawy ich rozwoju. Pamiętajmy o tem, że Anglja mimo posiadania największej na świecie marynarki handlowej i wojennej wyteża wszystkie swe siły, by zdobyć przestworza powietrzne dla swej sieci lotniczej, że i nasi sąsiedzi w lotnictwie widzą podstawę swojej egzystencji i zabezpieczenia przyszłości.

Porównajmy budżety Francji, Anglii, Rosji, Niemiec i nasz. Nieproporcjonalnie skromne sumy przeznaczają się u nas na lotnictwo. A mamy wszystkie atuty w ręce: mamy ludzi ochoczych, którzy już coś stworzyli, którzy chcą nie tylko utrzymać, ale i rozszerzać nasze linie powietrzne, miejmyż siłę dać im możliwość zbudowania czegoś, co w niedalekiej przyszłości może zadecydować o naszej egzystencji.

Z MODY.

Suknie na zimę.

Zima idzie już na dobre i, chociaż z żalem, trzeba pochować do szaf wszystkie lekkie i powiewne sukienki i włożyć cięższe suknie, chroniące przed chłodem.

W tym roku miękka angielska wełna najbardziej jest noszona. Rozmaitość jej jest ogromna. Nie wyrabiano nawet dawniej tylu gatunków wełny, ani też tylu jej kolorów, zwłaszcza jasnych. Czarne suknie w dalszym ciągu nie mają łaski. Służą tylko do żałoby, albo też mają barwę przybrania, które niemal całkowicie zacierają czarne tło. Najwięcej tej zimy noszony będzie kolor rdzawy, który wygląda bardzo efektownie i strojnie. Nie jest on jednak dostosowany dla osób o ciemnej lub żółtawej cerze i dla tych modny jest drugi kolor — granatowy, od jasnego błękitu, aż do ciemnego granatu we fiolecie wpadającego.

Krój sukien „cloche” zaczynający się niżej stanu i idący wokół sukni, albo też tylko mały cloche z przodu lub po obu bokach.

Zeszłoroczne sukienki o prostej bardzo linii łatwo przerobić, wstawiając wachlarze, które też są noszone z boków lub na przodzie i kombinując je z innego materiału, harmonizującego z kolorem sukni.

Codziennie sukienki przybiera się haftem z włóczki lub grubych jedwabi. Modne też bardzo są aplikacje ze złoczonej lub srebrnej skóry, które też doskonale nadają się na gładki kołnierzyk i mankiety.

Rękawy długie, u dołu zlekka rozszerzone, spódniczka zaś krótka jak dawniej.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Po raz pierwszy słyszał go rozmawiającego o tych spras-
wach na kawalerskim obiedzie prozonym u wspólnego przy-
jaciela i odniósł wrażenie takie, jakiegoś odmięsi ktoś słyszający
prezydenta ministrów rozprawyającego z zapalem o partii cri-
cketa. Gdy raz zaczął, wysypał zadziwiająco mnóstwo szcze-
gółów, a wszystko z tą samą żywocścią i realistyką, które były

A tu ten arcynormalny człowiek zapatrywał się na te fan-
tasmagorie tak, jakgdyby na tem istocie coś było.

Morton pozostawiony sam sobie, zapalił fajeczkę i myślał
przez chwilę. Dziwilo go to bardzo, że człowiek tak rozsądny,
jak Cathcart, może brać takie nonsense na serio. W każdym
innym kierunku był normalny i jako adwokat wybitnie zdolny,
przytem mądry z pewną domieszką wesołego humoru, co jest
chyba najlepszym dowodem zrównowazonego umysłu. Widy-
wał go przez lata cafe w Trybunale, w rozmaitych okoliczno-
ściach, a gdyby żądano od niego, aby polecił człowieka, któ-
ryby miał pokonać jakiś zabobon lub wykryć jakieś szalbier-
stwo na ile okultyzmu, jegoby właśnie wybrał.

— Ależ daj mi pan spokój, ja tego żargonu nie rozumiem.
— Panie kochany, jak na adwokata jest pan możliwie naj-
gorszym świadkiem jakiego... no, już idę, dziś już nic więcej
nie zdziłam.

— No spisek się nie udał — powtórzył — teraz wystąpi
panna Deronnais. Ale temu niedzielnemu posiedzeniu już nie
przeszkadzimy, to pewne. Czy on panu co o tem opowiada?

Morton chrząknął znacząco. — Pan jesteś na swoje lata
najmłodszym człowiekiem, jakiego znam — rzekł — nie dziw-
nego, że pan wierzy w takie historie. Kiedyż pan się postarze-
je, panie Cathcart? — Ale zagadnięty nie uważał na to.

— Wspominał mi, że dwudziestego piątego.
— I tam u tej pani na Queen's Gate, jak przypuszczam.
— Zdaje się. Tego nie mówi, albo ja zapomniałam!
— Słyszalęm, że tam rozpozczłi tę swoją zabawę — rzekł
Cathcart w zamysleniu — chciałbym bardzo nakryć to zapo-
wietzone gniazdo.

— Wiesz pan mowi, że to w nie-
dziele?

— Wiesz pan mowi, że to w nie-
dziele?

dział do owego stwierdzenia zmysłami rzeczywistości tego
o czem marzył. a co religia mu wystawiała tak zupełnie
inaczej.

Nie żeby Wawrzyk był nieszczerze, niezupełnie wierzą-
cym. Wszak dawniej były chwile — a zdarzały się one nawet
obecnie — w których świat wywoływany słowem, symbolem
i sakramentem stawał mu się zupełnie realny, ale to wszystko
leżało jakoś na innej platformie. Innym sposobem zbliżała go
do świata pozazmysłowego religia, a innym spirytyzm.

Doświadczenie zmysłowe nie miało przy pierwszym
żadnego zastosowania, a przy drugim sposobie było jedynym
kanałem przez który płynęło porozumienie, a o ileż łatwiej
człowiekowi uważać za prawdę rzeczy stwierdzone zmysłami
niż te oglądane duchem, w świetle wiary.

Oto były do wyboru: świat ducha, który trzeba było
uznać na słowo cudze, który można było jedynie przeczuwać
w rzadkich chwilach wzniesienia umysłu, wzniesienia takiego,
że osiągnąć je było nader trudno, i świat ducha taki, który
przybierał pozory i formy zrozumiałe, realne i to w zwyczaj-
nem otoczeniu i prawie że w zwykłych warunkach. Mówiąc
krótko, nie świat jakiegoś transcendentalnego Boga i duchów
ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość zbudowa-
ną na podstawie dogmatu i teorii, ale taki bliższy, który się
przenika eksperymentem a zaiudniony duchami osób znanych,
które zapomocą tych lub innych sposobów stają się dotykalne
dla zmysłów, zmysłów które, jak Wawrzyk święcie wierzył,
nie kłamia.

A przedmiotem porozumienia miała być sama Amy Nugent.

Określić jego sposób odnoszenia się obecnego do Amy
jest jeszcze trudniej. Z jednej strony pierwiastek czysto ludz-
ki, te pojęcia ściśle złączone ze zmysłami, jej twarz i ręce, fi-
zyczna obecność i otoczenie, to znikło i rozprószyło się lub
leżało pod ziemią. Z pewnem też wstrząśnieniem, mimo obja-
śnień i poprzedniego przygotowania, spoglądał na to, co uwa-
żał za jej twarz w salonie przy Queen's Gate. Ale starał się
z tem pogodzić i rzeczywiście ułożyło się wszystko. Doszedł
~~porozumienia, że to dusza właśnie spaja w jedność~~

Teraz spotykała znajomych w pojedynczych grupach,
musiała się usmiechać i kłaniać co chwila, więc owe obawy
chwilowo rozproszone, nie mogły się zebrać, aby nad jej u-
mysłem ciężać niby chmura gradowa. I chyba nikt z tych co
ją teraz widzieli w tym słicznym kapeluszu i płaszczu, osóbkę
o drobnej, jasnej, nieco na bok przechylonej głowie, ze szkła-
mi delikatnie migoczącymi w słoncu złota oprawa, nie przypu-
szczał, że ja wogóle coś kiedy trapić może. A ona czuła, że na-

czuwał dziś tak silnie niepokoju, który ją często trapił.
ny ta atmosfera i tem fizycznie kojącem powietrzem, nie od-
jącego kazań i bardzo pięknego śpiewu. Umysł jej przepeł-
tegoż, wysłuchawszy doskonałego, choć wcale nie wzrusza-
spacer odbyć zaraz po nabożeństwie. Wyszała przed końcem
czytala prognozę na dzisiaj, zdecydowała się codzienny swój
Ale pogoda taka nie trwa nigdy długo i lady Laura, która
ja wszystko, niby rumieniec na twarzy budzącego się dziecka.
dobywały słowa i trawy i dziwna wiosniana barwa okrywa-
wartość ciepła, które wznastało z każdą chwilą. Krokusy wy-
zdawał się istnieć jedynie po to, aby można odczuć lepiej
z mroźnego, nocnego letargu, ale ten mroźnik był tak nikły, że
biały, puszasty, jak wśród lata. Ziemia budziła się powoli
wami miało barwę jasno błękitną, było poznaczone oblokami
tego trafiają i robią wrażenie zupełnej wiosny. Niebo nad gło-
domu. Był to jeden z takich dni, które się czasem wkońcu lu-
drugą stronę ulicy i nawróciła z powrotem przez park do
Lady Laura przeszła przy Knight'sbridge Barracks na

ROZDZIAŁ XII.

rozmaite cielesne pierwiastki i ich zniknięcie jest tak mało
ważnem, jak zanikanie jakiegokolwiek tkanki i że, gdy stosow-
nie do teorii spirytystów, duch chce przybrać postać cielesną,
przybiera naturalnym biegiem rzeczy taką jaką miał na ziemi.
Ale pomimo tego spoufalenia się z tem co widział kiedyś, mie-
dzy nim a Amy zapadł ten przemożny Cień, który zwiemy
śmiercią. I pomimo zapewnień, które otrzymał, mimo tego co
własnymi zmysłami stwierdził, że to jest ta sama osoba, któ-
rą znał na ziemi, przejmujące jakieś uczucie mieszało się
z dawną, może nieco płytka namiętnością. Bywały chwile
zwłaszcza gdy był sam w swoim pokoju w nocy, że dochodzi-
ło ono do silnego stopnia przerażenia; a bywały i takie, że to
uczucie strachu znikało, a całe jego jestestwo przenikała nie-
ziemską radość na myśl, że może z nią być i mówić. Wyobra-
żony sobie naprzykład uczucie dziecka, które powróciwszy
do domu, widzi że matka w międzyczasie została królową
i wychodzi naprzeciw niego w koronie i płaszczu gronosta-
jowym...

Ale ostatecznie decydująca chwila, która nadejść miała,
chwila w której te różne, źle ze sobą zestrojone, dźwięki mają
się złąć w jeden akord, była naznaczoną na niedzielę. Do teraz
miał oczywiste dowody jej obecności, otrzymywał od niej wia-
domości, wprawdzie urywkowe i wyjąkane jedynie przez ta-
jemniczą zasłonę. Przez dłuższą chwilę spoglądał na jej twarz,
ale punkt kulminacyjny miał w jego przekonaniu nadejść za
dwa dni.

Seanse publiczne nie zrobiły na nim wrażenia. Był na
trzech czy czterech przy jakiejś ulicy hoczmej Baker-Street
i doznał zawodu. Ludzie, których tam widział, sentymentalni
burżuje, mający tyle kwalifikacji do stwierdzania faktów co
przeciętne dziecko, obdarzeni byli przytem nadzwyczajną
wprost łatwowiernością, medjum, otyła niewiasta, która prze-
wracała oczami i miała grube, wilgotne ręce, chórem śpiewa-
ne hymny, świszczące harmonium, zadziwiająca pseudo-mi-
styczne proroczo wyglądające wieści, które nie zawierały
nic takiego, czegoby jakiś pobożny warjał wymyśleć nie mógł:
wogóle cała ta sprawa poczawszy od zasłomętej lampy do
tamburynów zawieszonych nad głowami, że nic nie znaczące

w kalendarzu i zaczął pisać. Gdy skończył, zaadresował i powrócił do ognia. Miał jeszcze godzinę czasu na rozmyślanie zanim przyjdzie pora ubierania się na obiad. Był zaproszony do pani Stapleton na wpół do ósmej. Czuł lekki ból głowy i chciał spróbować drzemki, aby się go pozbyć.

figle, płałane ciekawym, to wszystko razem, miało tak mało wspólnego z tem co widywał u lady Laury, jak go mało na taniec derwiszów z mszą śpiewaną. Wystawiał sobie z przeżeniem, jakie wrażenie ta cała historia wywarłaby na Maggie i jakich przedrwiwań stałaby się przedmiotem. Ale tamto było czemś zupełnie innym.

Teraz mieli pójść o krok dalej. Tłumaczono mu wprawdzie nieraz, że to wszystko są jedynie próby i doświadczenia, że nie można nigdy wiedzieć napewno co się uda, a co nie, ale w niedzielę mieli postąpić naprzód i próbować doprowadzić materializację tak daleko, by zjawy można dotknąć i aby mogła przemówić. To właśnie wydawało się Wawrzykowi tym, tak pożądanym ostatecznym wynikiem.

Tak więc na czterdzieści osiem godzin przed przewidzianą sceną siedział i rozmyślał. Kilka razy przychodziła mu na myśl Maggie, ale umiał już oddalać takie niepotrzebne myśli. Wreszcie wziął list i otworzył go. Cztery strony pokryte były pismem. Odwrócił kartkę i spojrzał na podpis, potem powrócił do pierwszej strony i przeczytał cały list. Skończywszy zastanawiał się przez chwilę. Gwar Fleet-Street dochodził tu tylko podobny do kojącego szumu morza w oddalonej zatoce, a on siedział bez ruchu. Blask ognia padał mu z dołu na twarz, oczy i kręcone włosy. Wokoło siebie widział swe zwykłe otoczenie, politura forteplanu w głębi majaczyła niby tafla ciemnej, lśniącej sadzawki. Wysokie, zasłonięte grubemi firankami okna, mówiły o bezpiecznym schronieniu, o opiekuńczym cieple. Wśród tego wszystkiego, teraz, miał, sam o tem nie wiedząc, zrobić niesłychanie ważny wybór. Ów list był od człowieka, którego poznał dziś rano i teraz rozmyślał nad odpowiedzią. Samotność ukoiliła go i ułagodziła zdenerwowanie, podrażnienie znikło, na list patrzył teraz przez okulary młodzieńczej filozofji. Podobał mu się sposób pisania, umiarkowany, jak na takiego fanatyka. Wahał się tylko czy ustąpić na chwilę i zgodzić się na rozmowę, czy odpisać krótko, odmownie, nie podając przyczyn. Dziwiło go, że człowiek starszy i doświadczony, mógł napisać taki list.

Wreszcie wstał podszedł do biurka i usiadł przed nim. Przez chwilę jeszcze się wahał, następnie zanurzył pióro

Napisał do panny Veronais impuizywnie po jakimś go-raczkowym wybuchu szczerości ze strony młodzieńca, a ona, jak się o tem właśnie dowiedział, napisała do Cathcart'a. Re-sztę ułożył tamtem, no i nie udało się tym razem. Może nastę-pny tydzień przyniesie lepsze rezultaty. Wstał, zapłacił, zo-stawił dwa pensy dla usługującego i wyszedł. Tego dnia miał rozprawę.

przemyśle, że to się narazie nie udało. Tommie i powstrzymał młodogo narwaca, było mu nawet im. Nie żałował wcale, iż przedsięwziął coś, co miało oprzy-tak to p. James Morton rozmyślał, siedząc sobie w Cock-

Dla takich młodych durniów, jak Wawrzyk Baxter, to wszystko nie było może nawet tak dziwaczne, tak niedopaso-wane, choć mogło być naturalnie szkodliwe. U nich mogło stanowić pewną oznakę chęcej zbadac wszystkie, a łatwo-wiernej, młodoci — ale taki Cathcart, człowiek szesdziesie-rodziny, mający reputację nadzwyczajnego rozsadku i solidności... Ale wszak trzeba pamiętać, że był katolikiem!

Dla takich młodych durniów, jak Wawrzyk Baxter, to wszystko nie było może nawet tak dziwaczne, tak niedopaso-wane, choć mogło być naturalnie szkodliwe. U nich mogło stanowić pewną oznakę chęcej zbadac wszystkie, a łatwo-wiernej, młodoci — ale taki Cathcart, człowiek szesdziesie-rodziny, mający reputację nadzwyczajnego rozsadku i solidności... Ale wszak trzeba pamiętać, że był katolikiem!

Gdyby jeszcze potem był się z tego tłumaczył, uniewin-niał niesieniem, chęcią rozważania towarzystwa, gdyby był cokolwiek zawstydzony i chciał zatrzeć wrazenie, to byłoby co innego, moznaby mu było przebaczyć, jak się przebacza o materializacji, procesie — zdanie jego — tak normalnym, choć niezwykłym jak wytwarzanie radium, a o ekierce niby telegrafie bez drutu, jako o faktach niezaprzeczalnych, chociaż ogółowi mało znanych, to człowiek tak praktyczny życiowo jak Morton, czui głębokie zdumienie.

u niego tak charakterystyczne, a tak źle przystawaly do po-

III.

Wawrzyk w dniu tym opuścił kancelarię o zmroku i wrócił na herbatę do siebie. Przebył znowu, jak zwykle, obecnie kilka męczących godzin, starając się gwałtownie, a napróżno, uważać i rozumieć czytana książkę. Zaczynał dochodzić do przekonania, że prawo nie jest dla niego stosownem zajęciem.

Woda w kociołku wrzała z dźwięcznym szumem, taca z przyborami do herbaty błyszczała w świetle ognia kominkowego, tam gdzie ją postawiła posługaczka. Dopiero po nalanju sobie herbaty młodzieniec spostrzegł leżącą na białej serwecie kopertę, zaadresowaną do siebie z dodatkiem „posłańcem“ pismem zwykłym u ludzi mających biurowe zajęcia. Nie otworzył tego listu zaraz, gdyż sądził, że zawiera jakieś sprawy dotyczące kancelarii pryncypała.

Zapaliwszy po herbacie papierosa, siedział jeszcze z pół godziny i rozmyślał o tem, co mu już absolutnie z myśli nie schodziło. Z osobliwie miłym uczuciem wyczekiwania rozważał co mu przynieść może wieczór niedzielny.

Vincent — jak o tem wiedział — miał dziś powrócić. Może nawet wstąpi, aby dać ostateczne instrukcje.

Wpływ medjum na umysł młodego człowieka wzrósł ogromnie przez ostatnich kilka tygodni. Męska powaga, połączona ze spokojną pewnością siebie, uwydatniały się lepiej teraz niż przy pierwszym poznaniu. Trudno jest przeprowadzić dokładną analizę takiej adoracji młodzieńca dla człowieka w sile wieku, a obdarzonego powyżej wymienionemi zaletami. Jest to jednak faktem niezaprzeczonym i często w życiu spotykanym, a pomiędzy innymi prądami, pod jego powierzchnią czynnymi, odgrywa ważną rolę.

Psychologowie ze szkoły materialistycznej, dowodziliby, że to przeżytek z czasów łączenia się rodzin w szczepy i plemiona. W każdym razie uczucie takie istnieje.

Przytem był jeszcze jeden wzgląd, który wpływał na ich wzajemny stosunek, — oto Vincent właśnie, otworzył mu drzwi do tego świata tajemnic, który tak pociąga wyobraźnię niektórych ludzi. Za jego to przyczyną, Wawrzyk doprowa-

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Fenomeny siły.

Mocno zaniedbany i nawet zwalczany w Polsce sport podnoszenia ciężarów, wchodzący w zakres tak zwanej ciężkiej atletyki, mimo wszystko upomina się i u nas o odpowiednie traktowanie i odpowiednie miejsce w tabeli rekordów polskich.

Rekordy jednakże, przyznajmy się, nie z winy tych, którzy ustanowili, w porównaniu z wyczynami zagranicznymi np. niemieckimi lub austriackimi są niesłychanie małe, a już w porównaniu z rekordami francuskimi, tj. prawie równoznacznymi z rekordami światowymi prosto niemożliwe...

Dlaczego? Nie z tego powodu przecież, że Polacy są narodem słabym, lub słabszym od np. Francuzów. Zdajemy sobie doskonale sprawę z naszej teźyzny fizycznej, siły... Nie brak nam przecież osiłków i ludzi o sile bawołu czy innego byka... Brak nam jednakże tego co się nazywa kulturą i techniką w podnoszeniu ciężarów, a do czego atleci zagraniczni doszli drogą ciągłych ćwiczeń, drogą stałej zachęty ze strony świata sportowego i prasy.

W Polsce jest przeciwnie... Matadorzy tzw. wychowania fizycznego, uznający kulturę cielesną jedynie w gimnastyce Linga, oraz gracze i zabawiacze ruchowych, zwalczają z zaciętkością godną lepszej sprawy każdy odruch sięgający ku rozszerzeniu zamiatowania i uprawiania tzw. „ciężkiej atletyki“ wogóle, a już podnoszenia ciężarów w szczególności.

Na nic np. metody „ciężarowe“ Francji, gdzie w instytutach wychowania fizycznego, w największej szkole w. f. europejskiej w Jolville, wśród najrozmaitszych przyborów i przyrządów sportowych poczesne miejsce zajmują ciężary i nauka ich podnoszenia. My w Polsce jesteśmy znacznie dalej w tym kierunku i niedługo stanemy się mądrzejsi od najmędrzych wychowawców sportowych świata...

Niech tam... dość będzie tych żalów na nasz aeropag w. f., pomimo wszystko podnoszenie ciężarów w Polsce istnieje i istnieć będzie, gdy jednakże rzucimy nasze wyniki ciężarowe na tło obecnie dokonanych wyników w podnoszeniu ciężarów osiągniętych przez Ernesta Cadine i Charles'a Rigoulot dwóch fenomenów ciężarow-

wych, to... jacyż my jesteśmy przy tem porównaniu mali, tak samo mali, jak i w gimnastyce... forsowanej i zalecanej atlecie przez instytuty nasze...

Od dość dawna wśród zwolenników sportu ciężarowego panowały niesnaski i spory, który z dwóch osiłków i „ciężarowców“ francuskich Cadine czy Rigoulot jest silniejszy.

Kres sporom położyły zawody, ten najsilniejszy sprawdzian wszelkiej wartości sportowej, które odbyły się przed kilkoma dniami w Paryżu między rzeczonymi atletami. Należy dodać, że Cadine jest już zawodowym ciężarowcem, zaś Rigoulot, aczkolwiek z mocno nadszarpniętą reputacją amatora, jednak dotychczas za takiego jest uważany. Nam oczywiście nie chodzi o amatorstwo czy też zawodowstwo, jeno o fenomenalne wyniki jakie osiągnęli ci atleci dotychczas w podnoszeniu ciężarów.

Zawody te zakończyły się zwycięstwem Rigoulota, który w całym szeregu ćwiczeń ciężarowych: podnoszenie jednorącz, oburącz, w najrozmaitszy sposób uzyskał nad Cadinem przewagę 2174:2159 pkt. W poszczególnych wynikach rekordy obu siłaczy przedstawiają się jak następuje: Jednorącz rwaniem Cadine 92 klg., Rigoulot 101 klg., rekord polski 73 klg.; jednorącz rzutem: C. i R. po 100 klg. każdy, rekord polski 70 klg.; oburącz rwaniem: C. 117.5, R. 126.5 klg. (jest to rekord światowy), polski rekord 80 klg.; oburącz wypchnięciem (ciągiem) C. i R. po 100 klg., rekord polski 85 klg.; oburącz rzutem: Cadine 147.5, Rigoulot 161.5 klg. (rekord światowy), rekord polski 110 klg.

To do czego doprowadzić może kultura mięśni i roztropne ich używanie. Czy nas na to samo nie stać? Czy siłacz, który dorówna lub przewyższy przytoczone wyniki, gdyby był Polakiem, nie przyczyniłby się do wstawienia i zareklamowania teźyzny polskiej w świecie, a co zatem idzie nie ułatwiłby pracy naszemu ministrowi spraw zagranicznych, tak jak np. Nurmi swojemi biegami?...

Niech się zastanowią nad tem ci, którzy są wrogami ciężarów...

Muszkiet.

Pogoń — Sparta 9:2 (5:1).

Zawody o puchar L. Z. O. P. N.

Boisko pokryte warstwą lepkiego śniegu utrudniało w wysokim stopniu grę kombinacją i przyziemną. But ślizgał się po oblepionym płatem śniegu płaszczu a bramkarze wypuszczali z rąk nawet lekko oddane strzały. Wobec tedy takich warunków nie wiele można żądać od drużyny. A jeżeli mimo to gra niepozobawiona była pewnych walorów, to zasługa to wysokiej umiejętności technicznej i kombinacyjnej Pogoni, która mimo nieprzychylnego terenu, ze znacznym powodzeniem stosowała system krótkich przyziemnych passów. Niemalą zasługę w upiększeniu zawodów ma i Sparta, która, uważając zapewne wynik za przesadzony, nie chwyciła się taktyki t. zw. „murowania bramki“, lecz proporcjonalnie rozłożyła swe siły na akcje destrukcyjne i ofenzywne.

Zwycięstwo przypadło Pogoni bez zbyteknego wysiłku. Jest ona bowiem drużyną o klasę lepszą od nowicjusza I. klasy lwowskiej, jakim jest Sparta. Gra toczyła się na polu Sparty, przewaga Pogoni była znaczna, jednak nie przysięgająca.

W składzie Pogoni zaznaczyły się pewne chwilowe zmiany. Fichtel zajął miejsce Garbienia a w roli środkowego pomocnika wystąpił Gebartowski. Poza

tem brak była w zespole Stoneckiego i Görlitza. Sparta wystąpiła bez Fiali z Murskim na środku napadu.

Z Pogoni wybijał się Gebartowski na środku pomocy, gdzie wykazał dobrą orientację, taktykę i sprawność w pojedynkach. Poza nim bardzo dobrym był Olearczyk, Wacek i Batsch. Natomiast Fichtel poszczycić się może największą ilością zdobytych bramek.

Sparta miała najlepszą część drużyny w obronie. W pomocy niezawodnym jak zwykle był Majcherczyk, w napadzie dobre skrzydła i Murski.

Jak padły bramki? Było ich ogółem 11. Ale nie tylko ilość, ale i różnorodność sytuacji, z jakich je uzyskano, była niezwykła. I tak Fichtel zdobył pierwszą bramkę z przeboju, drugą w sposób oryginalny bo piętą, będąc odwróconym do swej bramki, trzecią najpiękniejszą strzelił głową, a czwartą dobił już prawie w bramce. Batsch zdobył jedną z wolnego, Szabakiewicz jedną z przeboju, a dalsze dwie Wacek Kuchar. Dla większej barwności ósmą była samobójcza ze „strzału“ Dmytrowa.

Dla Sparty uzyskał obie bramki Murski. Sędziował dobrze p. Picheta.

==○==

Czarni — Hasmonia 2:0 (1:0).

Zawody o puchar L. Z. O. P. N.

Zawody powyższe rozegrano na terenie zupełnie do gry się niedającym. Zrozumienie trudności terenowych dało się zauważyć w pociągnięciach obu drużyn, które grały długimi podaniami naprzód, stosując zatem system jedynie w takich wypadkach racjonalny. Inna rzecz, że tego rodzaju zawody, nie przedstawiają żadnej zgola wartości sportowej i jako impreza sportowa uważane być muszą za nonsens.

Match był zarówno wodnisty, jak i gorący. Choć niebiosa nie szczędziły strug deszczu, temperamenty drużyn dziwnie były podniecone. Okazało się również, że zdrowie i całość fizyczna człowieka nie u wszystkich za rzecz bezcenną bywa uważana, skoro można je poświęcić nawet dla tak marnej sto-

sunkowo rzeczy, jakim jest puchar L. Z. O. P. N.

Przebieg zawodów był burzliwy, często przerywany i w końcu doprowadził do ogwizdania zawodów przed czasem normalnym, (26' drugiej połowy), wskutek zdekomputowania drużyny Hasmonia, której 4 graczy opuściło boisko (1 rozbity, 1 wykluczony, a 2 zeszło bez powodu). Pociągnię to za sobą walkower dla Czarnych.

Zwycięstwo zawdzięczają Czarni lepszej kondycji fizycznej i ambicji. Startowali energicznie znacznie lepiej od Hasmonia i pracowali ofiarniej. Wynik przeto w zupełności zasłużony. Pierwszy bramkę zdobył Chmielowski, (wykluczony później za brutalną grę) po rzucie wolnym, drugą Sawka. Sędziował p. Ignarowicz dobrze.

Polonia — Lechia 2:1 (2:0).

Przemysł. (Tel. wł.). Wczoraj rozegrano tutaj zawody o puchar LZOPN między tutejszą Polonią a lwowską Lechią. Zawody odbyły się na błotnistym terenie i wykazały naogół prze-

wagę Polonii. Lechia grała z małą dozą ambicji i energii. Bramkę dla Polonii strzelił Kwiatkowski, dla Lechii Wieczysty.

Polski G. Śląsk bije Niemców 3:1 (2:0).

Katowice. (Tel. wł.). W rozegranych czoraj zawodach między reprezentacją Polskiego G. Śląska a niemiecką reprezentacją Wrocławia, drużyna pol-

ska odniosła pewne zwycięstwo w stosunku 3:1 (2:0). Bardzo ładna gra drużyny polskiej. Zawody prowadził p. Lustgarten z Krakowa.

Bieg Maratoński o mistrzostwo Polski.

Sukces Lwowianina, Boskiego. — Dwa rekordy polskie.

Bydgoszcz. (C. Sp.) Wczoraj odbył się tutaj bieg maratoński (42 km.) o mistrzostwo Polski na rok 1925. Do biegu stanęli zawodnicy z całej Polski. Zwycięstwo odniósł Kaczmarczyk w czasie 3 godz. 15 min. 43 sek. Czas gorszy o 2 minuty i 43 sek. od czasu uzyskanego w ubiegłym roku.

Drugie miejsce zdobył Lwowianin Borski z AZS. Po za konkursem startował Mallow (Stella Gniezno), który przyszedł w czasie lepszym od wyniku uzyskanego przez Kaczmarczyka. Kaczmarczyk ustanowił dwa rekordy polskie a to na dystansie 25 km w czasie 2 godz. 16 min.

Zawody międzynarodowe w Krakowie.

Kraków. (C. Sp.) W sobotę i niedzielę rozegrała tutaj dwudniowe zawody z Cracovią znana z występów ubiegłych lat, zawodowa drużyna czeska Victoria Žizkov, która w pierwszym dniu dzięki słabej grze Cracovii odniosła nad nią zwycięstwo w stosunku 3:1.

W zawodach rewanżowych rehabilitowała się Cracovia, odnosząc wysoki zwycięstwo 5:1 (3:1). Zawody stały na niskim poziomie i wykazały przewagę Cracovii. Przebieg był burzliwy, sędzia wyrzucił 2 graczy z drużyny gości i Sperlinga z Cracovii.

Warszawa bije Poznań 1:0.

Poznań. (C. Sp.) Warszawa odniosła sukces bijąc drużynę Poznania na jej własnym gruncie, mimo osłabionego składu. Bramkę dla Warszawy uzyskał Łańko. Odznaczyli się w dru-

żynie warszawskiej bramkarz Domański i obaj obrońcy. Ataki Poznania cierpiały z powodu niezdecydowania napastników i braku strzelców.

Turniej piłkarski w Warszawie.

Warszawa. (C. Sp.) Z okazji dziesiątolecia Makkabi warszawskiej odbył się tutaj w sobotę i niedzielę turniej piłkarski, w którym wzięły udział drużyny Polonii warsz., Makkabi krakowskiej, Makkabi warszawskiej i drużyny palestyńskiej (Makkabi Tel-Awiew).

Wyniki turnieju są następujące: Polonia - Makkabi (Kraków) 6:0 (2:0), Polonia - Makkabi (Tel. - Awiew) 4:2 (3:1), Makkabi (Kraków) - Makkabi (Warszawa) 5:4, Makkabi (Tel. - Awiew) - Makkabi (Warszawa) 3:2.

==○==

PILKA NOŻNA W ŁODZI.

Łódź. (C. Sp.) Zawody o puchar ŁKS - LTSG dały wynik 3:0 (2:0). Turyści biją Union 6:2 (4:1).

WISŁA - ZWIERZYŃECKI K. S. 2:0 (0:0).

Kraków. (C. Sp.) Zawody o puchar PZPN. Wisła wygrała z trudnością,

Zwierzyniecki K. S. bowiem stawiał... opór.

List z Krakowa.

Kilka słów o zawodach międzypaństwowych. — Sensacyjna klęska Pogoni w Krakowie. — Przepowiednie nie sprawdzają się. — Stosunki, panujące w obecnym zarządzie Polskiego Zw. P. N. — Kto właściwie kieruje PZPN?

Zawody w Turcji mamy już za sobą. Rezultat tej dalekiej i egzotycznej eskapady nieszczeroby, ani dobry, ani zły. Możemy się cieszyć, że nie był gorszy. Całe szczęście, że zawody Polska—Turcja zakończyły się naszym zwycięstwem. Wpłynęły one chociaż w niewielkim stopniu na poprawę naszego bilansu zawodów międzypaństwowych.

Teraz czeka nas już nowe zadanie, tym razem dużo cięższe, z państwem, którego reprezentatywna ma już ustaloną sławę jednej z najlepszych drużyn państwowych w Europie. Gdzie odbędzie się te zawody jeszcze nie jest postanowione. Sądzę, że Cracovia, kierująca niepodzielnie nawa PZPN., nie pozabawi się zysku jaki da mecz, rozegrany na jej boisku i z łatwością przeprowadzi uchwałę, że zawody te odbędą się u niej w Krakowie.

Pisma lwowskie niechaj się nie luda, że protesty, podnoszone, na ich łamach, zostaną uwzględnione. Szwedzi życzą sobie zawodów w Warszawie, Cracovia ciągnie ich przemocą do Krakowa.

Pogoń, mistrz Polski i Lwowa, poniosła w Krakowie w spotkaniu z Wisłą dotkliwą klęskę. Po tylu przegranych Wisła zrewanżowała się aż nadto wymownie. W zawodach tych widziało się dwie drużyny, jedną pełną energii i inicjatywy, atakującą prawie bez przerwy — drugą bez siły i woli zwycięstwa, z trudem opierającą się atakom przeciwnika. Różnica w grze bardzo wielka. Umiejętnością przewyższała Wisła znacznie lwowską drużynę, to też widząc ten mecz, miało się niezbity dowód, że dotychczasowa siła Pogoni leży głównie w ambicji i zdecydowanej woli zwycięstwa wszystkich graczy, gdy te niedopiszą, staje się Pogoń niezbyt groźną drużyną.

Zawody te były przykrą nauką dla niektórych pp. redaktorów sportowych we Lwowie, zbyt pochopnych w przepowiadaniu wyników. Sądzę, że w przyszłości zdania swoje przed meczem będą wyrażali z większą ostrożnością.

Zbliża się czas, kiedy walne zebranie PZPN. postanowi, gdzie ma znajdować się jego siedziba.

Dotychczas od utworzenia PZPN. tj. przez blisko sześć lat, zarząd PZPN. znajdował się bez przerwy w Krakowie, a wszelkie zakusy przeniesienia go w inne miejsce spotykały się ze stanowczym sprzeciwem ogromnej większości.

Inaczej było w tym roku. Po rezygnacji p. Obrubańskiego z godności sekretarza honor., większość okręgów, nie mając widocznie zaufania do pozostałych osób, nie wyłączając i prezesa p. dr. Cetnarowskiego, zupełnie niespodziewanie przeforsowała uchwałę o zmianie siedziby. Warszawa była jednak nieprzygotowaną na przyjęcie takiego obowiązku na siebie i po długich a przykrych debatach na zwyczajnym i nadzwyczajnym zgromadzeniu przedstawiono zarząd PZPN. jeszcze na jeden rok w Krakowie, z tym jednakże, że jeszcze jedno walne zebranie, zwołane ad hoc w tym roku, zadecyduje o zmianie siedziby.

Otóż chwila ta nadchodzi. Nie od rzeczy więc będzie zająć się stosunkami, panującymi w łonie obecnego zarządu, by znając braki uniknąć dawnych błędów i zbudować rzecz o trwałych i solidnych podstawach.

Prowodyrami ostatnich dwu walnych zebrań byli delegaci lwowscy. — Przeprowadzali co chcieli, i jeśli okręg lwowski ma obecnie jakie zarzuty przeciwko PZPN., to przede wszystkim zawdzięcza je swym własnym przedstawicielom. Wybrano ostatecznie zarząd, w większości złożony z członków Cracovii. Wskutek kooptacji stan

posiadania Cracovii zwiększył się znacznie.

Nie byłoby to nic złego. Lecz niestety niektórzy ludzie tam zasiadający nie potrafili wznieść się ponad interes klubowy i jak tylko mogą, niejednokrotnie z wielką szkodą dla sprawy sportowej, nadużywają PZPN. do celów klubowych. Już niejednokrotnie podnosiłem na tem miejscu konkretne zarzuty nawet przeciwko najwyższemu dostojnikowi PZPN. i to zarzuty bardzo ciężkie z punktu widzenia praw związkowo - piłkarskich. Sprostowania tychże nie było, bo być nie mogło. Faktów, na których potwierdzenie licznymi dowodami zawsze służyć mogę, nie usiłowali nawet zbijać.

Naturalnie, że ludzie ci zamienili PZPN. w narzędzie do przysparzania korzyści Cracovii w rozmaity sposób. I tak dawano posady graczom w sekretarjacie PZPN., zapelniano reprezentację Polski swymi graczami, niejednokrotnie bez najmniejszego uzasadnienia. Wyzyskiwano każdą styczność z różnymi potentatami zagranicznymi, by robić reklamę swemu klubowi, co miało miejsce z Meislem, Lauferem, Koppem a ostatnio z Bauwensem w Turcji. Nie mówię już o takiej korzyści, jak zapewnienie bezkarności graczom, na co też wiele przykładów możnaby przytoczyć.

O ile więc szło o interes klubowy nie pomijano żadnej okazji. Inaczej wyglądała praca związkowa. Sekretariat funkcjonuje nieudolnie. P. dr. Wojakowski kurczowo irytuje się godności sekretarza, nie robiąc nic kompletnie. Na drugi dzień po wyjeździe reprezentacji do Wiednia przyszedł pilny telegram z Szwecji z zapytaniem gdzie odbędą się zawody i do dwóch tygodni nie wysłano odpowiedzi, choć dobrze wszystkim jest tu wiadomo, że Szwedzi na punkcie terminowego załatwienia spraw są bardzo wymagający. Takie ignorowanie może wyrzec jak najgorsze u nich wrażenie. Wkładki płać kluby ogromne, a PZPN. nie ma nawet pieniędzy na opłatę komunikatu w drukarni. Korespondencję załatwia się niedbale. Podpisują ją najczęściej płatni sekretarze, co jest naturalnie bezprawiem. Wreczenie medali dla osób, wybitnie zasłużonych dla

sportu, o które jeszcze z początkiem roku wystrasił się u rządu p. Obrubański, dotychczas niezalutwowane. Wiele możnaby jeszcze pisać na ten temat.

Cracovia rządzi PZPNem, Cracovia zaś dr. Lustgarten. Jeszcze nigdy nie posiadał dr. Lustgarten takiej w Cracovii władzy, jak obecnie, gdzie jest masażystą, trenerem, umawia mecze, a przede wszystkim prowadzi politykę klubową, posługując się wybitnie zarządem PZPN. Członkowie zarządu Cracovii i PZPN. stosują się karnie do jego poleceń, z czem nawet on się zupełnie nie kryje, jak to ostatnio miało miejsce z Jańczykiem. Będąc jeszcze na długi czas przed wyjazdem do Turcji w Łodzi, zapewniał współpracownika tamt. „Echa Łódzkiego“, że Jańczyk z ŁKS. na pewno pojedzie do Turcji. I pojechał. Że tam był niepotrzebny, najlepszym dowodem niewstawienie go do reprezentacji przeciwko Turcji, gdzie na łączniku grał Słonecki. P. Synowiec wzięłby pewnie Batscha lub innego łącznika, lecz musiał usłuchać polecenia dra Lustgartena.

Losami więc PZPNu w dużej mierze kieruje dr. Lustgarten. Czy to jest z pożytkiem dla sportu polskiego, pozwolę sobie wątpić, znając dobrze „sympatie“, jakimi się kieruje. Jest on przytem człowiekiem nie przebiegającym w środkach. Potrafi on nawet swą przynależność rasową, czy też religijną rzucić na szalę, jeśli idzie o jego ambicję i interes klubu i do kolegi siedzącego listownie apelować w imię żydowskiej solidarności, usiłując odwieść go od spełnienia sportowego obowiązku. Na szczęście wówczas zawiódł się; zmylony nazwiskiem trafił na nieżydka, który całą sprawę ujawnił. Doniesienie w tej sprawie już od roku leży w PZPN., czekając nadaremnie załatwienia.

W takich więc rękach spoczywają losy footballu polskiego. Nic dziwnego, że w pracy u góry nie idziemy naprzód. Żyjemy tradycją i zaufaniem, jakie inni z trudem wypracowali, poświęcając siebie, jako prawdziwi Polacy, dla dobra ukochanego przez nich sportu polskiego.

Mastalski.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 października 1925.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 19 b. m.: „Codziennie o 5-tej“.

Wtorek, 20 bm.: „Codziennie o 5-tej...“.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 19 b. m.: „Jej Wysokość Tancerka“.

Wtorek, 20 bm.: „Jej Wysokość Tancerka“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

We wtorek, 20 października: Aleksander Moissi. Wieczór żywego słowa. 8845

— Do numeru dzisiejszego dołączamy ciąg dalszy dodatku powieściowego pod tyt. „Czarnoksiężnicy“.

— Wydawnictwa Obywatelskiego Komitetu dla uczczenia Nieznanego Żołnierza. Nakładem (Lwowskiego Komitetu Obywatelskiego dla uczczenia Nieznanego Żołnierza ukazały się już pierwsze wydawnictwa: Stanisława Rossowskiego „Ku uczczeniu Nieznanego Żołnierza“, książeczka 16-stronicowa, w cenie 15 groszy za egzemplarz. — Leona Żypowskiego: „Nieznanemu Żołnierzowi“, utwór poetyczny 4-stronicowy, w cenie 5 groszy za egzemplarz. — Biuro Komitetu apeluje za naszym pośrednictwem do ogółu społeczeństwa o zakupywanie tych wydawnictw Komitetu, oraz następnych, które w najbliższych dniach wyjdą z druku. Wydawnictwa te nabywać można będzie we wszystkich księgarniach od dnia 20. października br. Pp. Księgarze są proszeni, by jak najrychlejsz zaopatrzyli się w te wydawnictwa w składzie głównym, który mieści się

w gmachu Komendy Miasta (Kier. Oświat.) przy ul. Wałowej l. 16, drzwi Nr. 12.

— Małopolskie Towarzystwo lekarzy weterynaryjnych zawiadamia, że VI. posiedzenie naukowe odędzie się jutro 20 bm. o godzinie 18-tej w Akademii medycyny weterynaryjnej (Sala Nr. 2).

— Z ruchu pocztowego. W urzędzie pocztowym Okopy św. Trójcy (powiat Borszczów) zaprowadzono z dn. 8 października hr. służbę telegraficzną i telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

— Nagły zgon. Wczoraj wieczorem zmarł nagle na udar sercowy Aleksander Kłopot, czeladnik stolarski, liczący 59 lat. Lekarz miejski, dr. Kasperek po stwierdzeniu polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

— Chcieli jechać „na gapę“ i pobili konduktora. Stanisław Franków i jego młodszy brat Jan, obaj zarobnicy, zamieszkali w Starem Siole usiłowali wczoraj na dworcu kolejowym w Persenkówce wsiąść do pociągu towarowego. Gdy konduktor Jan Sobotnik przyszedł obu braciom w przyprowadzeniu przez nich powziętego zamiaru — Stanisław Franków uderzył konduktora dużym kamieniem w głowę. Ranny konduktor wskutek chwilowej niezdolności do służby — pozostał na dworcu, obu awanturników aresztowano.

— Sprzedawał mleko w naczyniu o podwójnym dnie. Policja aresztowała

wczoraj Katarzynę Popak, gospodynię z Pikułowic, — która sprzedawała na targu mleko z bańki o podwójnym dnie.

— Z sali szpitalnej. Do tutejszego szpitala przywieziono wczoraj Aleksandra Strohala, mechanika, którego w sprzeczce ranil trzykrotnie nożem w plecy dorożkarz Aleksander Dąbrowiecki. — Przywieziono dalej Stefanę Latawiec, zamieszkałą chwilowo w „Ochronie kobiet“ przy pl. Kapitulnym l. 2. Latawówna zachorowała nagle z przyczyny na razie nieznaney.

— Za opilstwo i awantury zostali wczoraj aresztowani Jan Procter, Stanisław Baszo, Roman Ilnicki, Katarzyna Winiarska, Jakób Taborowiecki, Jan Senczyszyn, Michał Łaba z Zamarstynowa i Stefan Bryglewicz.

— Z kroniki włamań i kradzieży. Nieznani sprawcy włamali się wczoraj szej nocy do restauracji Fanny Glöck przy ul. Gródeckiej, l. 129 i skradli kilkanaście flaszek likierów. — Marta Gläser, zamieszkała przy ul. Długosza l. 26 doniosła policji, iż nieznanymi sprawcami skradł z ganku na jej skodę jedwabną makatę i cztery serwety haftowane — wartości 400 zł. — Do atelier fotograficznego Marii Huberowej przy ul. Trzeciego Maja l. 5, włamali się wczorajszej nocy złodzieje i skradli trzy obiektywy do aparatów fotograficznych — wartości 1800 zł. — Aresztowano wczoraj Marię Schwintz za kradzież 50 zł. na szkodę Bazylego Kozaka z Dobrostan. — Do mieszkania fryzjerki Stanisławy Wańczuk przy ul. Blacharskiej l. 12 włamali się wczoraj złodzieje i skradli znaczną ilość garderoby.

==○==

□ BUCZACZ. Sprawa reformy rolnej. W dniu 4 października odbył się u nas wiec, zainicjowany przez grono tutejszych obywateli w sprawie reformy rolnej. Z całego powiatu zjechały się setki robotników rolnych, włościanstwa, oficjalistów, rzemieślników oraz właścicieli ziemskich i służby dworskiej, znaczna część pracującej inteligencji i inwalidów wojennych. Wiec zagał dyrektor tutejszej szkoły powszechnej p. Piewiński, weteran z 1863 r., poczem po ukonstytuowaniu się przyzdyjm wiecu, zabrał głos b. poseł do Seimu Ustawodawczego, p. Józef Zagórski, i w świetnej mowie przedstawił szkodliwość obecnego projektu reformy rolnej dla wszystkich warstw narodu, wykazując z drugiej strony jej niemal historyczną konieczność.

W czasie przemówienia piastowcy ze swym płatnym agitatorom, Salą, i kierownikiem szkoły powszechnej w Trybuchowcach, Lewickim, na czele, wtargnęli do sali Sokoła z otumanionem przez siebie włościanstwem, przeważnie kobietami, aby hałasami i krzykami nie pozwolili mówcy dokończyć przemówienia. Lecz minęły te czasy, kiedy demagogi i płatni agitatorzy wodzili za nos naród.

Włościanie do żywego oburzeni zachowaniem się krzykaczy, po odśpiewaniu Roty Komopnickiej, aby uwolnić się od terroru agitatorów, poprosili referenta o przejście ze sali Sokoła do sali kina i o dokończenie tamże swego przemówienia. Uchwalono wezwać Seim do wprowadzenia poprawek do obecnego projektu reformy rolnej, szkodliwego dla państwowości polskiej i ludu pracującego, a zwłaszcza o zmianę artykułów 50, 51 i 52.

Przy sposobności godziłoby się zapytać właściwe czynniki, jak zapatrują się na działalność kierownika szkoły w Trybuchowcach, który widocznie nie zdaje sobie sprawy, że z godnością, piastowaną przez niego, nie licuje wcale agitacja, posługująca się bolszewickim terrorem, niedopuszczaniem do głosu obywateli, przeciwnego niż on zdania. Wiemy, że p. Lewicki skryje się w tym wypadku pod płaszczyk protekcji PSL. Piasta, które, jak dotąd, nie może wyrzec się demagogii, jakkolwiek ona coraz mniej popłaca.

==○==

Walka z jaglicą. Polsko-amerykański Komitet Pomocy Dzieciom o trzymuje wciąż zgłoszenia od poszczególnych

kładów leczniczo - wychowawczych dzieci chorych na jaglicę. Z powodu braku miejsc starania te nie mogą być uwzględniane, co dowodzi niezbędnej potrzeby bądź rozszerzenia zakładów istniejących, bądź pobudowania nowych. Odczuwające kleskę jaglicy samorządy mogłyby dopomóc w tej sprawie przez wstawienie do swych budżetów pewnych sum na walkę z jaglicą, sprawa zwiększenia ilości miejsc dla chorych jaglicznych rozbiła się bowiem o brak środków.

==◎==

+ **Podlegunowe pismo.** Prasa dociera wszędzie, nawet w krainie białych niedźwiedzi. Najbardziej wysuniętym na północ posterunkiem dziennikarskim jest „Spitzbergen Gazette“, wychodząca w Adrent-Bay na Szpitzbergu. Redaktor pisma drukowanego pod 84 stopniem szerokości, prof. Christensen, czuje się widocznie zupełnie dobrze na swym posterunku, skoro święci w tych dniach 25-letnią rocznicę pracy redakcyjnej. Nakład „Spitzbergen Gazette“ nie musi być zbyt imponujący w okolicy odwiedzonej przeważnie przez fok i wieloryby.

+ **W poszukiwaniu potworów przed potopowych.** Angielskie British Museum urządza wielką ekspedycję do Zachodniej Afryki, celem odszukania szkieletów dinosaurów, które według przypuszczeń uczonych, tam znajdować się powinny. Amerykańska wyprawa do Azji pod przewodnictwem profesora Osborn, ustaliła już urzędnie, że środkowa Azja była ośrodkiem ewolucji wielkich gadów ziemnych zwanych dinosaurami.

W epoce drugorzędnej uformowały dinosaury grupę, w skład której wchodziły zarówno małe okazy jak i wielkie, rozmiarami swymi rywalizujące z wielorybami. Niektóre z nich chołdziły na czterech nogach, inne jak kangury, wspierały się na ogonie; układ anatomiczny dinosaurów wskazujący na ich olbrzymią siłę i fenomenalną zarazem lekkość pozwala przypuszczać, że żyły chętnie w wodzie. Jedne z nich były trawożerne, drugie mięsożerne. — Te ostatnie karmiły się często swymi trawożernymi „braćmi“.

Obecna ekspedycja do Afryki będzie głównie poszukiwała szkieletów wielkich dinosaurów mięsożernych, na które jeszcze nigdzie nie natrafiono, aczkolwiek ich istnienie teoretycznie jest udowodnione. Znane są dotąd jedynie małe typy mięsożerne. Afryka najmniej dotąd pod tym względem paleontologicznym zbadana, otwiera szerokie pole działania, tembardziej, że już nieraz natrafiono tam na szkielety przedpotopowych stworzeń, gdzie indziej nigdzie nie spotykanych.

+ **Co jest prawdą w języku dyplomacji.** Pewien dyplomata rosyjski starej szkoły zapytany o to, jak można stwierdzić prawdę lub fałsz, w oświadczeniach dyplomatycznych, odrzekł: „Ja ujmuje kwestję zupełnie prosto: dusznie. Jeśli przysięgam na słowo honoru — kłamie bezwzględnie; ale jeżeli zapewniam, że to co mówię jest bezwarunkowo prawdą, to — słowo honoru! — mówię prawdę“!

+ **Clemenceau o sobie.** „Tygrys“ przeżywa w swym ustroniu bretońskim wspomnienia przeszłości, zaprawiając je sporą dozą zjadliwego sceptycyzmu. Jednemu ze swych nielicznych gości, który skarżył się na niewdzięczność społeczeństwa, rzekł Clemenceau: „Czem jest wdzięczność, do wiedziałem się podczas mego ostatniego pobytu w Paryżu. Byłem świadkiem dialogu między matką a dzieckiem: „Widzisz tego starego, to Clemenceau, ojciec zwycięstwa!“ „To święty, mamusiu, jak Joanna d'Arc?“ „Tak, moje dziecko.“ „Ale kiedy go spała w takim razie, mamusiu?“

+ **Czytamy więcej.** Niezbyt rzadką jest dzisiaj rzeczą książka, której nakład osiągnął dziesiątki tysięcy egzemplarzy. Dawniej było inaczej: „Karol VII.“ Woltera, jak wiadomo z listu autora (1733 r.) rozszedł się tylko w ilości 750 egzemplarzy. „Emil“ J. J. Rousseau przyniósł autorowi 6.000 franków, „Umowa społeczna“ aż 1.000

Michał baron Jorkasch Koch

Doktor praw, Radca dworu, emer. Dyrektor lwowskiego Okręgu skarbowego

zasnął w Panu dnia 18 b. m. po długich a ciężkich cierpieniach, zapatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 66.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Podwale 3, na cmentarz Łyczakowski, zaprasza w głębokim smutku pogrążona

Żona i Rodzina.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Z gospodarki Banku Gospodarstwa Krajowego.

Jeszcze nie przebrzmiały echa afery dolarowej Kolnika, która naraziła Bank Gospodarstwa krajowego na szkodę ponad 1 milion dolarów, gdy znów dochodzą nas wieści o olbrzymiej aferze, która kosztować będzie względnie już kosztuje tę instytucję ponad 2 miliony dolarów.

Sprawa ta dojrzała i zaistniała na odmianę nie we Lwowie, lecz w Warszawie i nie jest wynikiem machinacji jakichś urzędników, jak w aferze Kolnika, lecz doszła do skutku za wiedzą i wolą dyrekcji naczelnej, a aprobowana została postanowieniem Ministerstwa przemysłu i handlu oraz ministerstwa skarbu.

Nowa afera przedstawia się następująco:

Znan spółka akcyjna Starachowice zaciągnęła swego czasu w Banku Gospodarstwa krajowego pożyczkę w wysokości ponad 13 milionów złotych. Ogólny kryzys i stagnacja gospodarcza odbiły się również na zakładach starachowickich, które nie mogły wywiązać się ze swych zobowiązań płatniczych wobec Banku Gospodarstwa krajowego. Wobec tego powstał pomysł zaspokojenia pretensji Banku Gospodarstwa krajowego drogą emisji nowych akcji.

W „Monitorze Polskim“ z dnia 6 bm. ukazało się postanowienie podpisane przez wiceministra skarbu Karśnickiego i wiceministra przemysłu i handlu Doleżala zezwalające na powiększenie nie kapitału zakładowego Spółki o

złotych 13,200.000 czyli do sumy 26,400.000 drogą wypuszczenia 240.000 sztuk akcji nowej emisji wartości nominalnej każda po 50 złotych.

Cała emisja 264.000 sztuk sprzedana zostanie Bankowi Gospodarstwa krajowego po cenie wartości nominalnej tj. po 50 złotych za sztukę. I w ten sposób właśnie sedno całej rzeczy. Kiedy bowiem akcje Starachowice notowane są obecnie, a więc jeszcze przed rozwożeniem kapitału zakładowego na giełdzie warszawskiej po cenie około 1'20 zł. za sztukę (!) Bank Gospodarstwa krajowego płaci za akcje z nowej emisji, a więc wskutek powiększenia kapitału o 100 proc. wartujące połowę tej ceny, 50 złotych za sztukę czyli 40 razy czy nawet 80 razy więcej jak one istotnie wartują.

Z obliczenia wedle powyższych danych wynika jasno, że w ten sposób około 12 milionów złotych zostanie zmarnowane, gdyż transakcję tę trudno określić jak darowiznę zakładom starachowickim tej kwoty, która jest różnicą między wartością giełdową akcji Starachowickich, a ceną przez Bank Gospodarstwa krajowego faktycznie zapłaconą.

Na razie podajemy jedynie do wiadomości sam fakt, którym zapewne zajmą się jeszcze kompetentne czynniki i pociągną do odpowiedzialności tych, którzy tak lekkomyślnie marnotrawią pieniądze publiczne. K. E.

Troski Prusaków o sąd lwowski.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 18. października. (G) „Kurjer Warszawski“ podaje z Berlina: Poseł socjalistyczny do Sejmu pruski go Badt wystosował interpelację do rządu z doniesieniem, iż posiada dokumenty, dowodzące, że prawdziwy sprawca zamachu na Prezydenta Woj-

ciechowskiego znajduje się w Berlinie, gdy tymczasem we Lwowie sądzony jest człowiek wedle wszelkiego prawdopodobieństwa niewinny. Dlatego poseł Badt zapytuje, co rząd pruski zamierza uczynić, by zapobiec wydaniu we Lwowie fałszywego wyroku.

Jeszcze jeden arsenał komunistów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 18. października. (G) Jak donoszą z Wilna, rewizje i aresztowania w powiecie oszmiańskim w związku z przeprowadzaną likwidacją partii komunistycznej Białorusi zachodniej dały w rezultacie bardzo bogaty materiał. Znalaziono w obfitości bibułę komunistyczną, w Oszmianie wykry-

to materiały wybuchowe: piroksylinę i dynamit. Władze badają, czy znalezione materiały wybuchowe pochodzą z tego samego źródła, co wykryta niedawno skrzynia z dynamitem i piroksyliną w murach pobazylijańskich pod kościołem Św. Trójcy.

franków. Diderot otrzymywał 1.200 fr. rocznie za redagowanie „Encyklopedji“, a po 50 fr. płacono mu za manuskrypty. Jakżeśmy daleko odbiegli od tych czasów! Dzieła H. G. Wellsa, A. France'a, Shaw'a, Manna i innych rozchodzą się w dziesiątkach i setkach tysięcy egzemplarzy.

+ **Wyspa bez samochodów.** Sark, najmniejsza z wysp normandzkich, na-

na grzywnę pieniężną i zagrożono jej dalszemi karami, gdyby nadal opierała się surowym ustawom. Biedny doktor musiał rozebrać wóz, a motor pędzi teraz dynamo, oświetlające dom i służące do elektrycznej kuracji pacjentów.

+ **Największy katalog bibliograficzny świata.** Międzynarodowy katalog rozumowany literatury naukowej wydaje od szeregu lat Smithsonian Institute w Waszyngtonie. Materiały do tego katalogu nadsyłają wszystkie rządy do centralnego biura bibliograficznego w Londynie, które przesyła dalej materiał do Waszyngtonu. W ten sposób ukazuje się co roku 17 wielkich tomów.

+ **Tajemnicze oczy lwa.** W poszukiwaniu zakazanej wódki policja nowojorska urządziła nocny „raid“ na jeden z najbardziej uczęszczanych barów. Nie znaleziono ani kropelki alkoholu i już zdruzzeni policjanci mieli opuścić lokal, gdy jeden z nich przechodząc koło bronzowego posągu lwa, stojącego w restauracji, trafił go w szklane oko. Bronzowy lew zapienił się ze złości, a plansza okazała się zaprawną w wcale pożyteczną... spirytusu. Policja przy patrzywszy się bliżej zagadkowemu zwierzęciu, przekonała się, że cienka rurka ołowiana z wyższych piętrowej wadzała wódkę, która przepelniała głowę posągu.

+ **„Hindenburg“ jako imię.** Oryginalna kwestja wynikła w Prusach zachodnich, gdy jednemu z obywateli, admirałowi marszałka, wpadło do głowy nadać swemu nowonarodzonemu synowi imię „Hindenburg“. Zapytany o opinię prez. Hindenburg odrzekł, iż nic nie ma przeciwko temu. Młody obywatel będzie się więc nazywał Hindenburg Müller.

Dział ekonomiczny.

== **Handel zagraniczny Rumunii.** Sytuacja w handlu zagranicznym w Rumunii w r. b. uległa znacznemu pogorszeniu. W znacznym stopniu przyczynił się do tego zeszłoroczny nieurodzaj i konieczność rozszerzenia ram importu rumuńskiego. Przeciętny miesięczny deficyt bilansu handlowego w r. b. wynosił 206 milj. lei, wobec 311 milj. nadwyżki przeciętnie miesięcznej w r. 1924.

W sprawie niżki stopy dyskontowej w Anglii. Niżka stopy dyskontowej Banku Angielskiego z 4.5 na 4 % wywołała niespodziankę na rynku pieniężnym. Ani kurs funta w New Yorku ani spadek zapasu złota, ani w końcu sytuacja na rynku pieniężnym w Stanach Zjednoczonych nie pozwalały przewidzieć takiej decyzji rządu angielskiego. W kołach gospodarczych istnieje opinia, że niżka ta była raczej krokiem politycznym mającym na celu wzmocnienie przemysłu przez potaniecie kredytu i pwostrzymanie choć w części kleski bezrobocia.

== **Produkcja węgla w Czechosłowacji.** W drugim kwartale r. b. we wszystkich kopalniach Czechosłowacji wydobycie wyniosło 2.8 milj. ton wobec 3 milj. ton w pierwszym kwartale tegoż roku i 3.4 milj. ton w drugim kwartale 1924. Stan zatrudnienia we wszystkich kopalniach wynosił 63.8 tys. osób wobec 67.6 tys. osób w pierwszym kwartale 1925 i 70.3 tys. osób w drugim kwartale 1924. Z powyższych cyfr widać, że w górnictwie węglowym Czechosłowacji nastąpiło w drugim kwartale r. b. pewne załamanie się wydobycia. Natomiast wydajność robotnika na dniówkę w tonnach wzrosła, wynosząc 0.779 wobec 0.759 w pierwszym kwartale r. b. i 0.743 w drugim kwartale 1924.

== **Splaty reparacyjne Niemiec.** Splaty reparacyjne Niemiec w sierpniu r. b. według zestawień generalnego agenta dla splat reparacyjnych przedstawiają się następująco: ogólny wpływ wyniósł 170.303 milj. złotych (za 11 miesięcy i miliard mk. złotych). Splaty w sierpniu względem różnych krajów wynosiły 76.2 milj. mk. (za 11 miesięcy 793.4 milj. mk. zł.). Z ostatniej z tych sum za 11 miesięcy wpłacone było na rachunek Anglii 189.8 milj. mk. złotych, Francji 396.5 milj., Belgii 93.5, Włochom 60.3, i Jugosławii 30 milj. mk. złotych.

== **Nowy pieniądz na Węgrzech.** W przeciwieństwie do ogólnego oczekiwania rząd węgierski dotychczas nie powziął żadnej decyzji w sprawie wprowadzenia nowej jednostki monetarnej. Troską rządu węgierskiego obecnie jest ustalenie norm ustawowych w zakresie projektów dotyczących wprowadzenia waluty złotej. Sfer bankowe wyrażają życzenie, aby nowa jednostka monetarna Węgier ze względu na uproszczenie transakcji równała się 10 tys. koron papierowych, a nie 14-tu, jak projektowane było dotychczas.

Wieści z Tarnopola.

Kolej Borki—Wielkie—Skalat—Grzymałów. Nareszcie od kilku tygodni rozpoczęły się intensywne roboty około odbudowy linii kolejowej Borki Wielkie—Skalat—Grzymałów. Jak nas informują, do Chodackowa Małego tor już jest gotowy, a maszyna ciągnąca za sobą kilka wagonów, postępująca tuż za robotnikami, przyczynia się dzielnie do szybkiego ukończenia robót. Poza tym od Kołodziejówki w stronę Skalatu, jak też w tym ostatnim, przeprowadza się również remont linii kolejowej. Jak zapewniają ze sier kolejowych, najdalej w miesiącu grudniu br. będą już kursowały pociągi na odnowionej linii.

I rzeczywiście, odetchnie trochę ludność powiatu skałackiego, która zmuszona była dotychczas tłuc się przeważnie na żydowskich furmankach, po pozostawiających wiele do życzenia drogach i gościnicach.

Kolej Borki—Grzymałów przyczyni się również do wznowienia na wielką skalę życia gospodarczego powiatu.

Pożyteczna praca. Polska Organizacja Narodowa Kobiet urządziła 2 i 3-go października br. wystawę robót i kursu bielizniarsko-krawieckiego i szkoły kilimkarstwa. Poszedłem na wystawę z pewnym niedowierzaniem. Tymczasem na miejscu spotkało mnie miłe rozczarowanie. Kilimy jedne ładniejsze od drugich. Co za różnorodność wzorów, barw i rozmiarów. Wykonanie wzorowe. Bardzo ważną także zaletą kilimów jest ich taniść. Nic dziwnego, że wiele było już sprzedanych. Kto jeszcze nie kupił, temu radzimy zrobić to teraz, zwłaszcza, że kilimkarnia ma otrzymać szereg nowych wzorów, specjalnie dla niej projektowanych przez artystę.

W sali z bielizną i sukniami nic prawie nie było do sprzedania, bo wystawione przedmioty są własnością uczestniczek kursu bielizniarsko-krawieckiego. Podziwiałem dokładnie i starannie wykonanie tak wszelkiego rodzaju bielizny, jak sukien, a nawet kostiumów. Wszystkie prace miały na sobie kartki z nazwiskiem wykonawczynie. Były to przeważnie panienki i młodsze mężatki ze sfer mieszczańskich. Kilka z nich miało dyżur i z dumą pokazywały wyniki swej pracy i dawały wyjaśnienia. Kto był ciekawy, mógł także oglądać arkusze z formami krojów w rozmiarach naturalnych, a potem zmniejszone w zeszytach rysunkowych. Ponieważ uczennice cokolwiek szyły, musiały same krajać, każda z nich obeznała się na tym zaledwie 4-ro miesięcznym kursie nie tylko z szyciem ale i z krojeniem sukni. Najlepszym dowodem wartości tego kursu jest fakt, że wystawę zwiędziały tłumnie najszerze sfery ludności. P. Vogłowa, prezeska P. O. N. K., może być zadowolona z wyników swej żmudnej pracy nad zorganizowaniem kursu. Liczny udział kobiet ze sfer mieszczańskich jest dowodem, jak błędą nasze władze, nie zorganizowały odrębnego szkolnictwa żeńskiego, w którym dziewczęta zamiast wyższej matematyki i doświadczeń chemiczno-fizycznych, uczyłyby się szyć, gotować, o-beznałyby się nieco z gospodarstwem domowym, higieną itd. Że to jest sama potrzeba odczuwają kobiety na wsi, o tem wiedzą dobrze pracownicy oświaty.

A. Krzesiciel.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Już nadeszły towary najmo-dniejsze do firmy
Antoniego Uwiery
Lwów, ul. Halicka 10.
Filia w Tarnopolu.
Filia w Stryju. n7613

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Z PRZYRODY I TECHNIKI.

Przyszłość nauki.

Zmechanizowanie człowieka. — Dedalos i Ikaros. — Nauka i moralność. — „Wiedza i przyszłość — to tytuł dzieła prof. I. B. Haldane w Cambridge, zaś Bertrand Russell napisał drugie dzieło pt. „Przyszłość nauki“.

Pierwszy, entuzjasta postępu i rozwoju technicznego, kreśli obrazy bytowania przyszłych pokoleń, a więc: olbrzymia masowa tania produkcja wszelkich rzeczy codziennego zapotrzebowania, masowe wytwarzanie środków spożywczych, masowe mieszkania, olbrzymie lokale dla rozrywki ludności, masowe wycieczki w różnorodne kraje, bajkowe sposoby porozumiewania się, pokonanie przestrzeni i czasu, usunięcie wszelkich nieprzyjemnych wrażeń, bólu, cierpienia czego dokona rozwój lecznictwa i środków znieczulających.

Dalej sztuczne sposoby kształtowania fizycznego i psychicznego przychodzących na świat obywateli obojga płci, w końcu odpowiednie regulowanie liczby rodzących się chłopców i dziewcząt, dla uniknięcia nadmiaru jednych lub drugich.

W dziedzinie ekonomicznej, zupełne uprzemysłowienie roli, sztuczne hodowienie, sztuczne światło, elektryczność, olbrzymie siły motoryczne wydobyte z ziemi i słońca, dla nieustannej pracy gigantycznych maszyn i fabryk, działy masowo rozpowszechnianego piękna i sztuki, opartej o zdobycze chemii, w malarstwie barwy świetlane, w rzeźbie bączne materiały, które zachwycają plastyków, w muzyce polifonia nowych instrumentów itd. itd.

Prawdopodobnie olbrzymi rozrost ludności, wyładowuje się w uprzemysłowieniu całej planety ziemskiej.

Oto obraz niejako „zmaszynowania“ ludzkości! Wiedza stanie się „bożyszczem“ nauka „potęgą“ a człowiek doskonałą machiną dostatecznie się odżywiająca i używająca, pełną zadowolenia z bytu.

Żyjemy obecnie istotnie w epoce nie spodzianek naukowych, to słyszymy o promieniach życia, to o promieniach śmierci, słyszeć i widzieć będziemy mogli na odległość za pośrednictwem „niewidzialnych fal eteru“ (radio), lekarze zwiastują przedłużanie życia w pełni sił młodości, nowe środki narkotyczne pożądane są przez „miłośników nieznanych dreszczy“. Umysły biczone są całym gradem fanatycznych pożądań „sztucznych“ odbiegających daleko od harmonijnych nakazów przyrody.

Kronika przemysła.

Kurs oświatowy. Od 11 do 13 bm. trwał w naszym mieście kurs oświatowy, urządzony przez Koło Ziemianek z p. Drużbacką na czele i Okręgowy Związek TSL. Głównym prelegentem był doświadczony pracownik oświatowy i znakomity mówca p. Stemler, dyr. Macierzy Polskiej, a oprócz niego p. Rosinkiewiczówna z Koła Ziemianek, dr. Wysocki i dr. Czuchajowski z TSL, oraz miejscowi pracownicy ks. Matusz i kap. Dyszkiewicz. Słuchaczami, przeciętnie po 400 osób byli: nauczycielstwo szkół pow. z powiatów dobromilskiego, jarosławskiego i przemyskiego; ziemianstwo, delegaci i członkowie Kół TSL. z Dobromila, Dubiecka, Jarosławia, Niżankowic, Radymna, Sanoka, Przemysła i uczennice piątego roku seminarjów nauczycielskich. Co do oceny samego kursu, to sądząc z przemówień pojeźdźczych insp. Fischera, reprezentującego p. Kuratora, dyr. Zaremby, starosty Eckhardta i in., był on nie tylko doskonale zorganizowany, ale treścią i formą wykładu górował nad dotychczas urządzanymi tego rodzaju wykładami. Oby tylko piękne słowa i głęboko odczute myśli prelegentów przemieniły się w realną pracę nad rozwo-

Symboliem tego jest w dziele prof. Haldane „Dedalos“ ziszczony sen o locie, symbolem „oszołomienia potęgą“, ujarzmienia sił ślepych natury i stworzenie świata sztucznego „pana ziemi“ człowieka.

Na przeciwnym biegunie znajduje się dzieło drugiego uczonego marzyciela, tam symbolem jest „Ikaros“ który wzbił się ku słońcu. Pycha triumfu i wiara w moc własną znajduje epilog w katastrofie.

I o ile optymizm o potęgę nauki dla szczęścia ludzkości jest przesadą, albowiem nie uwzględnia najgłębszych sił i pragnień duszy ludzkiej, o tyle pesymizm Russela jest zupełnie racjonalny.

Człowiek wiedziony jednostronnie na pasku kultury materialnej, postępu technicznego, wymaga od cywilizacji zawiele, olbrzymi przynajmniej wprost rozwój produkcji, gigantyczny spłot przemysłu, doprowadził do nieubłaganej straszliwej walki o surowce i rynki zbytu.

Wiedza i nauka, mogą tylko wówczas wywierać wpływ uszczęśliwiający i dobroczynny, gdy na jej straży czuwają wysoko etycznie i moralnie uduchowione jednostki, gdy skarby jej rozdzielają medrzy patrzący na zbiorowisko ludzkie nie tylko mózgiem ale i sercem.

Gdy medrzy starożytni kryli wiedzę w świątyniach, i to co dziś budzi w chciwych duszach zaślepienie władzą materialną, „poznanie i władanie siłami przyrody“ uważali za „wiedzę tajemną“, której profanom nie udzielano, by nie splamili żądzą ziemską „cudowną jasność ducha“ — to istotnie mieli rację!

Jeśli postęp nauki i wiedzy rozwija się przy moralnym i obyczajowym upadku, wraz z zanikiem etyki i wiary w niepoznawalną potęgę władającą wszystkim, co obdarzone jest bytem, wówczas rośnie tragiczny konflikt i zbliża się katastrofa.

Sny o potęgę o triumfie stają się szyderczą karykaturą... człowiek nie panem, ale niewolnikiem swych kreacji i rozterka dusz przepełnia brzemieniem cierpienia, całe warstwy społeczne, całe narody.

Inż. Edmund Libański.

mał się w tym celu na parę godzin. W zwięzłym przemówieniu wyłuszczył szanowny poseł jakie ulgi będą stosowane w płaceniu podatków i jaki jest program sanacyjny ZLN. Z kolei na pytania w sprawach Kasy chorych udzielał wyjaśnień p. Waygost. Po odejściu posła radzono wśród podnieconej dyskusji do godz. 10 wieczór. Uchwały przeszły następnym razem.

Choroba burmistrza. Pan burmistrz Kostrzewski od kilku dni nie urzęduje z powodu silnego przeziębienia. Zastępuje go p. Michał Bystrzycki, wiceburmistrz.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
8 groszy za wyraz.

KONSOLA, futro junaty i kołnierzyk dla starszej pani, sześć foteli, kanapka Richtera kamyczki budowlane, cytra, sprzedam, Bączynski, Mochackiego 6 od 3-5. 8737

TRANSMISJE, tożyska, koła pasowa, okucia do kamieni i cylindrów, walce młyńskie, ruszta do gorzelni i lokomobil dostarcza fabryka Inż. Stowicka, Żółkiewska 94, Tel. 15-29. 8650

PORCZOCZY, skarpetki, rękawiczki, bieliznę poleca Gabrijel Żywczak, Kiłńskiego 1. 5431

KOŁDRY najsumienniejsze wykonane poleca 8891 Władysław WEBER LWÓW, BATOREGO 2.

NA ZIMĘ KOŁDRY, KOCE WEŁNIANE, MANSZKI, PIERZNY, POSZEWKI, PRZEŚCIERADŁA, SIENNIKI, PRZERABIA I POKRYWA NAJTANIEJ POŚCIEL we własnej pracowni przy sklepie KAZ. SKIBIŃSKI Lwów, Kopernika 4. (tylko naprzeciw Szkowrona). 8032

Koszyczki artystyczne

weneckiej ręcznej roboty od 1 zł. sztuka 8887

H. GUTERMAN Sykstuska 14. Tel. 18-81

NAUKA I WYCHOWANIE.

6 groszy za wyraz.

STUDENT Politechniki udzieli lekcji z matematyki, fizyki i geometrii wykreślnej w zakresie szkół średnich. Zgłoszenia do administracji Słowa Polskiego pod „IV rok“. 8836

POSADY POSZUKIWANE.

2 grosze za wyraz.

INTELIGENTNA wdowa w średnim wieku, skromnych wymagań poszukuje samodzielnie zarząd domu do jednej osoby może być na wyjazd. Wiadomość w Administracji Słowa Polskiego pod „Oszczędnia“ 8851

DOTYCHCZASOWY kierownik komercyjny i administracyjny jednej z większych firm drzewnych, z bardzo dobrimi świadectwami katolik lat 30 obejmie podobne odpowiedzialne stanowisko w poważnej firmie z jakiegokolwiek gałęzi przemysłu lub handlu. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod „Lw. 30“ do administracji. 8838

KRAWCZYNI samodzielnie, która szyje według najnowszych żurnali poszukuje szycia w domach prywatnych Łyczakowska 27, mieszkanie 10 w podwórzu pracownia „Marja“. 8745

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.

6 groszy za wyraz.

POSZUKUJE mieszkania 4-5 pokojowego z wszystkimi nowoczesnymi wygodami nie wyżej drugiego piętra, słonecznego, z balkonem wprost od gospodarza, w okolicy ul. Kadeckiej, Listopada, Parku stryjskiego Czynnz roczny albo dwuletni. Zgłoszenia pod adresem: Jadwiga Szameit ul. Zamojskiego 1. 9 parter. 8934

RÓŻNE DONIESIENIA.

6 groszy za wyraz.

CHOROBY WENERYCZNE, zastarzałe, skórne, neurasthenię seksualną leczy specjalista Dr. Frisch Wałowa 11. 8373

SALON mód uczenicy Vivot w Paryżu, przyjmuje zamówienia i przeróbki, gust, robota wykwinne. Ceny umiarkowane. Obozowa 5, m. 5, od 5-7. 8758

BILETY WIZYTOWE

WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO ul. Zimorowicza 15.